



# BUDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

nr 4 (5)

grudzień 2011

ISSN 2083-4136

Czasopismo Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa





## 7-8 września 2011 FORUM INŻYNIERSKIE W POLANICY ZDROJU

Forum Inżynierskie, które odbyło się w Polanicy Zdroju w hotelu „Sana” rozpoczęło obchody X-lecia Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa. Wzięli w nim udział członkowie naszej Izby oraz zaproszeni goście, wśród nich minister Paweł Ziemiński – Zastępca Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, Barbara Skultecka – Dolnośląski Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego i Jarosław Barańczak – Dyrektor Wydziału Infrastruktury Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz przedstawiciele Okręgowych Izb Inżynierów Budownictwa z Bydgoszczy, Katowic, Krakowa, Opola, Rzeszowa i Warszawy.

Obrady odbyły się w dwóch sesjach. Pierwsza dotyczyła odpowiedzialności zawodowej i cywilnej inżynierów budownictwa oraz problemów z interpretacją zakresu uprawnień budowlanych. Tematem drugiej sesji była współpraca organów administracji architektoniczno-budowlanej, nadzoru budowlanego oraz architektów i inżynierów budownictwa w sprawnym przebiegu procesów budowlanych. Uczestnicy obrad wypracowali wspólne stanowisko w sprawie ujednoczenia interpretacji przepisów *Kodeksu postępowania administracyjnego*, *Prawa budowlanego* i innych aktów prawnych związanych z budownictwem.



Fot. A. Fokczyńska



Fot. A. Fokczyńska

Forum Inżynierskie w Polanicy Zdroju, 7-8 września 2011

## 7 października 2011 GALA INŻYNIERSKA WE WROCŁAWIU

Gala Inżynierska, której organizatorami były Dolnośląska Izba Inżynierów Budownictwa i Wrocławski Oddział Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa odbyła się w auli Politechniki Wrocławskiej. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych Dolnego Śląska, rektor Politechniki Wrocławskiej i dziekani wydziałów związanych z budownictwem, reprezentanci stowarzyszeń naukowo-technicznych i wielu innych znakomitych gości. Dopisali również członkowie Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa. Podczas Gali prezes Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa wręczył kilkunastu osobom złote i srebrne odznaki PIIB. Ogłoszono wyniki konkursów

na najlepsze prace dyplomowe na wydziałach budownictwa lądowego i inżynierii środowiska oraz konkursu „Inżynier roku za rok 2010”. Kilku dolnośląskim firmom budowlanym przyznano rekomendacje Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

Po części oficjalnej rozpoczął się uroczysty koncert pod hasłem „Między nami sąsiadami”, na który zaproszeni zostali przedstawiciele izb inżynierów budownictwa z państw Grupy Wyszehradzkiej, obradujący tego dnia we Wrocławiu. Wykonawcami koncertu byli folkowa grupa „Chudoba” oraz Dominika Żukowska i Andrzej Korycki, artyści znani jako wykonawcy szant i poetyckich ballad.



Fot. P. Rudy



Fot. P. Rudy

Gala Inżynierska we Wrocławiu, 7 października 2011



## Wydawca

Dolnośląska Okręgowa Izba  
Inżynierów Budownictwa  
50-114 Wrocław, ul. Odrzańska 22  
tel. 71 337 62 30, faks 71 337 62 40  
www.dos.piib.org.pl,  
dos@dos.piib.org.pl

## Rada Programowa

Przewodniczący:  
dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, prof. PWR.  
Członkowie:  
prof. dr hab. inż. Jan Biliszczuk  
prof. dr inż. Kazimierz Czaplński  
dr inż. Andrzej Pawłowski  
mgr inż. Agnieszka Środek

## Redakcja

Redaktor naczelna:  
Agnieszka Środek  
Redaktor prowadzący:  
Mateusz Myślicki  
redakcja@dos.piib.org.pl

## Druk

Drukarnia JAKS  
50-514 Wrocław, ul. Bogedaina 8  
www.jaks.net.pl, jaks@adres.pl

## Okładka

Pałac w Wojanowie  
Fot. Romuald. M. Soldek  
Archiwum Fundacji Doliny Pałaców  
i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej



Fot. Archiwum DOLIB

# Spis treści

- 2 X lat Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa**
- 4 Rocznicowe spotkania dolnośląskie**  
Eugeniusz Hotała
- 6 X lat Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa**
- 8 Kalendarium październik – grudzień 2011  
styczeń – marzec 2012**
- Wycieczka na Stadion Miejski  
we Wrocławiu**
- 9 Izba jest reprezentantem  
naszego zawodu**  
Rozmowa z Heinrichem Schroeterem, prezydentem  
Bawarskiej Izby Inżynierów Budownictwa  
Andrzej Pawłowski
- 11 Jest jeszcze dużo rzeczy do zrobienia**  
Rozmowa z Jolantą Ryszkiewicz, laureatką konkursu  
INŻYNIER ROKU za rok 2010  
Agnieszka Środek
- 14 Pałac ożywiony**  
Rozmowa z Piotrem Napierałą, prezesem Fundacji Doliny  
Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej  
i firmy Castellum  
Mateusz Myślicki
- 17 Wojanów – odzyskany splendor**  
Agnieszka Środek
- 18 Nowa Hala, zupełnie jak stara**  
Rozmowa z Grzegorzem Grajewskim, kierownikiem Oddziału  
Terenowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa we Wrocławiu  
Mateusz Myślicki
- 20 Kolor na skalę europejską**  
Rozmowa z Wojciechem Laską prezesem zarządu  
firmy KEIM Farby Mineralne  
Mateusz Myślicki
- 21 Hala Stulecia – triumf betonu**  
Wojciech Zalewski

## X LAT DOLNOŚLĄSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

Fot. P. Rudy



Gala Inżynierska we Wrocławiu; 7 października 2011

## ROCZNICOWE SPOTKANIA DOLNOŚLĄSKIE

Samorząd zawodowy inżynierów budownictwa rozpoczął swoją działalność na Dolnym Śląsku 22 maja 2002 roku, wtedy we Wrocławiu odbył się pierwszy Zjazd Delegatów Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa. Podobnie było w całej Polsce - odbywały się zjazdy delegatów i powstawały Okręgowe Izby Inżynierów Budownictwa. Obecnie Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa zrzesza ponad 10 tysięcy, a Polska Izba Inżynierów Budownictwa prawie 115 tysięcy członków.

Wiosenne zjazdy Izb Okręgowych, które odbędą się w roku 2012 zakończą zatem dziesięć lat pracy tego najmłodszego w Polsce samorządu zawodowego. Nadeszła więc pora na podsumowanie działalności oraz na refleksję nad kondycją i przyszłością naszego samorządu. Jest to również czas na świętowanie rocznicy i czas na satysfakcję z tego, że na Dolnym Śląsku dobrze skorzystaliśmy z możliwości jakie dała nam ustawa o samorządzie zawodowym urbanistów, architektów i inżynierów budownictwa.

W ciągu minionych dziesięciu lat Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa stworzyła bardzo dobre podstawy organizacyjne i materialne dla swojej statutowej działalności, pozwalające patrzeć z optymizmem w przyszłość i umożliwiające podjęcie nowych, coraz trudniejszych wyzwań. Dbalność o prestiż zawodu inżyniera budownictwa, integracja środowiska i sumienne wykonywanie zawodu były szczególnymi priorytetami w naszej dotychczasowej działalności. Dzięki temu staliśmy się ważnym partnerem organów administracji rządowej i samorządowej w dążeniu do tworzenia przyjaznego klimatu dla inwestorów oraz inżynierów budownictwa.

Po okresie tworzenia materialnych i organizacyjnych podstaw działalności przyszła pora na zwiększenie aktywności Rady Izby w bezpośrednich działaniach na rzecz członków. Jest to najważniejsze zadanie w bieżącej kadencji. Poprawę bezpośrednich kontaktów z członkami Izby, w każdym nawet bardzo odległym obwodzie wyborczym

(powiecie), integrację środowiska oraz inspirowanie lokalnej działalności statutowej członków Izby umożliwiają Obwodowe Zespoły Członkowskie, które powołuje Rada Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa na wniosek członków i delegatów na Zjazdy Okręgowe. Powstała więc możliwość różnorodnej aktywności delegatów na Zjazdy Okręgowe w swoich obwodach wyborczych, w tym podejmowania różnorodnych działań integracyjnych oraz organizacji szkoleń.

Rada Izby postanowiła świętować X-lecie Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa w szczególny i bardzo pożyteczny sposób. Począwszy od września 2011 roku do września 2012 roku będą się odbywać rocznicowe spotkania szkoleniowo-integracyjne we wszystkich powiatach Dolnego Śląska. Ich celem są przede wszystkim bezpośrednio rozmowy i dyskusje członków z przedstawicielami rady i innych organów Izby na najważniejsze tematy nurtujące nasze środowisko. Spotkania te mają również służyć pre-



## X LAT DOLNOŚLĄSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

zentacji aktualnych działań Izby Okręgowej i Izby Krajowej oraz poznaniu ocenić członków wobec rady, a także ocenie dotychczasowych jej działań.

Dotychczas spotkania takie odbyły się w Polanicy Zdroju (dla powiatów kłodzkiego i ząbkowickiego), w Legnicy (dla powiatów polkowickiego, lubińskiego, głogowskiego i obu powiatów legnickich), w Świdnicy (dla powiatu świdnickiego) oraz w Krzeszowie (dla powiatu kamiennogórskiego). We Wrocławiu, skąd wywodzi się około 60% członków Izby, oprócz uroczystej Gali odbyło się także branżowe spotkanie inżynierów środowiska w auli Politechniki Wrocławskiej. Kolejne branżowe spotkania są w przygotowywaniu. W każdym spotkaniu biorą aktywny udział przedstawiciele lokalnych organów administracji samorządowej, w tym starostowie powiatów, prezydenci miast, burmistrzowie gmin, inspektorzy nadzoru budow-

lanego oraz osoby reprezentujące różne instytucje publiczne i stowarzyszenia naukowo-techniczne. W tak znakomych gronach są więc szczególne okazje do owocnych rozmów i twórczych dyskusji służących nie tylko środowisku inżynierów budownictwa.

Dotychczasowe spotkania cieszyły się dużą frekwencją wśród członków naszej Izby. Rekordową, ponad 60% frekwencją może poszczycić się powiat kamiennogórski, gdzie pręźnie działa jeden z Obwodowych Zespołów Członkowskich.

Nie do przecenienia jest rola takich spotkań w rozwijaniu aktywności naszych członków w ich lokalnych społecznościach. Aktywność społeczna i zawodowa na rzecz samorządu zawodowego, a także integracja członków są największą siłą Dolnośląskiej Izby Inżynierów Budownictwa. Postulaty i propozycje w zakresie działań Rady Izby,

składane przez naszych członków oraz przedstawicieli lokalnej administracji samorządowej, są również cennym dorobkiem takich spotkań.

Mam osobistą nadzieję, że spotkania w kolejnych powiatach będą równie udane jak dotychczasowe. Liczę również na to, że będą one stałym, nie tylko rocznicowym, zadaniem rady w kolejnych latach.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2012 Roku życzę wszystkim Koleżankom i Kolegom – inżynierom i technikom budownictwa oraz ich Rodzinom zdrowia i szczęścia w realizacji wszystkich zawodowych i osobistych zamierzeń. Życzę wielu radości i wzruszeń w czasie świątecznym oraz nadziei na dobry 2012 rok.

**Eugeniusz Hołała**  
Przewodniczący Rady DOIIB



Fot. E. Hołała



Fot. E. Hołała

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Polanicy Zdroju; 21–22 października 2011

## 21–22 października 2011 SPOTKANIE SZKOLENIOWO-INTEGRACYJNE W POLANICY-ZDROJU

Spotkanie odbyło się w Polanicy Zdroju w hotelu „Sana”. Wzięli w nim udział członkowie Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa z powiatów kłodzkiego i ząbkowickiego. Szkolenie dotyczyło przede wszystkim przepisów przeciwpożarowych w projektowaniu i realizacji

obiektów budowlanych. Prelegentami byli przedstawiciele Powiatowych Komend Państwowej Straży Pożarnej w Kłodzku i Ząbkowicach Śląskich. Wykładom towarzyszyły prezentacje materiałów budowlanych spełniających wymogi ochrony przeciwpożarowej.

## X LAT DOLNOŚLĄSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

**27 października 2011 SPOTKANIE SZKOLENIOWO-INTEGRACYJNE W LEGNICY**

W hotelu „Qubus” w Legnicy spotkali się członkowie Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa z powiatów głogowskiego, lubińskiego, polkowickiego, Legnicy i powiatu legnickiego. Szkolenie odbyło się w trzech sesjach. Pierwsza poświęcona była, bardzo istotnemu problemowi w okręgu legnickim

– szkodom górniczym. W drugiej części był wykład o roli inżyniera w zapewnieniu bezpieczeństwa na budowie. Podczas trzeciej części poświęconej sprawom Dolnośląskiej Okręgowej Izby Budownictwa zebrani mogli porozmawiać z członkami Rady Izby, którzy przybyli na spotkanie.



Fot. E. Hotała

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Legnicy; 27 października 2011



Fot. E. Hotała

**4 listopada 2011 SEMINARIUM SZKOLENIOWE WE WROCŁAWIU**

Seminarium pod hasłem: „Inżynier środowiska: wyzwania-odpowiedzialność-perspektywy”, które odbyło się w auli Politechniki Wrocławskiej zgromadziło ponad 300 osób. Zorganizowane było przez Dolnośląską Okręgową Izbę Inżynierów Budownictwa, Wydział Inżynierii Środowiska Politechniki Wrocławskiej oraz Wydział Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Patronat nad seminarium objął Oddział Dolnośląski Polskiego Związku Inżynierów i Techników Sanitarnych.

Zgromadzonych przywitał rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Tadeusz Więckowski.

Seminarium było podzielone na dwa panele dyskusyjne. Tematem pierwszego były nowe technologie w inżynierii środowiska, drugiego inwestycje liniowe. Szczególne zainteresowanie wzbudził panel drugi. Wzięli w nim udział reprezentanci wrocławskich organów administracji i instytucji wydających decyzje niezbędne do realizacji inwestycji. Ich referaty dotyczyły aktualnych przepisów prawnych.



Fot. J. Fokczyński

Seminarium szkoleniowe we Wrocławiu; 4 listopada 2011



Fot. J. Fokczyński

## X LAT DOLNOŚLĄSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

**5 LISTOPADA 2011 SPOTKANIE SZKOLENIOWO-INTEGRACYJNE W ŚWIDNICY**

W świdnickim hotelu „Piast-Roman” spotkali się członkowie Dolnośląskiej Izby Inżynierów Budownictwa mieszkający na terenie powiatu świdnickiego. Zebrani wysłuchali czterech wykładów dotyczących spraw bardzo istotnych dla inżynierów budownictwa – procedur przy inwestycjach realizowanych ze środków Unii Europejskiej, prowadzenia praktyk budowlanych dla osób ubiega-

jących się o uzyskanie uprawnień budowlanych, postępowania administracyjnego poprzedzającego rozpoczęcie robót budowlanych oraz procedur związanych z uzyskaniem zgody na użytkowanie obiektu. Niektórzy z prelegentów reprezentowali władze powiatu i powiatowego nadzoru budowlanego więc była okazja do wymiany poglądów.



Fot. E. Hołata

Fot. E. Hołata

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Świdnicy; 5 listopada 2011

**18 LISTOPADA 2011 SPOTKANIE SZKOLENIOWO-INTEGRACYJNE W KRZESZOWIE**

Członkowie Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa zrzeszeni w Obwodowym Zespole Członkowskim nr 1 w Kamiennej Górze spotkali się w Sali Rycerskiej w zabytkowym opactwie cystersów w Krzeszowie. Szkolenie było okazją nie tylko do podniesienia kwalifikacji, ale również spotkania się z przedstawicielami władz powiatu i powiatowego nadzoru budowlanego oraz reprezentantami Rady Izby. Wy-

kłady dotyczyły przede wszystkim problemów prawnych związanych z zawieraniem umów o roboty budowlane. Omówiono również metody kontraktowe FIDIC spełniające wymagania proceduralne Unii Europejskiej. Dodatkową atrakcją spotkania była możliwość zwiedzenia zespołu klasztornego.



Fot. E. Hołata

Fot. E. Hołata

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Krzeszowie; 18 listopada 2011

## Kalendarium październik – grudzień 2011, styczeń – marzec 2012

### PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ

- 7 października** – Gala Inżynierska w Auli Politechniki Wrocławskiej organizowana wspólnie z Oddziałem Wrocławskim PZITB w ramach Dolnośląskich Dni Budownictwa 2011
- 13 października** – posiedzenie Prezydium Rady DOIIB
- 20 – 21 października** – Konferencja Naukowo-Techniczna „Postęp techniczny w wodociągach” we Wrocławiu
- 21 – 22 października** – jubileuszowe spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Polanicy Zdroju dla członków DOIIB z obwodów ząbkowickiego i kłodzkiego
- 27 października** – jubileuszowe spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Legnicy dla członków DOIIB z obwodów głogowskiego, legnickiego, lubińskiego i polkowickiego
- 4 listopada** – seminarium szkoleniowe w ramach obchodów X-lecia DOIIB „Inżynier inżynierii środowiska – wyzwania, odpowiedzialność, perspektywy” w Auli Politechniki Wrocławskiej
- 5 listopada** – jubileuszowe spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Świdnicy dla członków DOIIB z obwodów dzierzoniowskiego, świdnickiego i wałbrzyskiego
- 18 listopada** – jubileuszowe spotkanie szkoleniowo-integracyjne w Krzeszowie dla członków DOIIB z obwodu kamiennogórskiego
- 30 listopada** – posiedzenie Prezydium Rady DOIIB z udziałem przedstawicieli Izby Podkarpackiej
- 9 grudnia** – wycieczka techniczna na Stadion Miejski we Wrocławiu
- 15 grudnia** – posiedzenie Rady DOIIB

### STYCZEŃ – MARZEC

- 19 – 21 stycznia** – wizyta przedstawicieli DOIIB w Bawarskiej Izbie Inżynierów Budownictwa w Monachium
- 2 lutego** – posiedzenie Rady DOIIB
- 29 marca** – posiedzenie Rady DOIIB
- luty – marzec** – jubileuszowe spotkanie szkoleniowo-integracyjne członków DOIIB w kilku obwodach

Posiedzenia Składu Orzekającego Rady DOIIB – rozpatrywanie spraw członkowskich, ostatni tydzień każdego miesiąca

**INFORMACJE O INNYCH PRZYGOTOWYWANYCH KONFERENCJACH I SZKOLENIACH BĘDĄ PODAWANE NA STRONIE INTERNETOWEJ DOIIB ([www.dos.piib.org.pl](http://www.dos.piib.org.pl))**

## WYCIECZKA NA STADION MIEJSKI WE WROCŁAWIU

Stadion Miejski – olbrzymia, nowoczesna budowla i miejsce wielkich imprez wciąż budzi duże zainteresowanie. Nic więc dziwnego, że w wycieczce zorganizowanej przez naszą Izbę uczestniczyło blisko 140 osób.

Spotkaliśmy się 9 grudnia w sali, w której odbywają się konferencje prasowe. Zaczęło się od prelekcji

– przedstawiciele inwestora i wykonawcy opowiadali o budowie i problemach które pojawiły się w trakcie realizacji. Następnie zwiedzaliśmy stadion podzieleni na trzy branżowe grupy – konstrukcyjno-budowlaną, instalacji sanitarnych oraz instalacji elektrycznych i automatyki. Można było z bliska obejrzeć zastosowane

nowoczesne rozwiązania i zajrzeć w miejsca zazwyczaj niedostępne dla widzów, na przykład do szatni zawodników i pomieszczeń dla VIP-ów. Wycieczka trwała ponad trzy godziny i to był bardzo ciekawie spędzony czas.

**AŚ**

**FOTOGRAFIE Z WYCIECZKI NA STRONIE NR 24**



## IZBA JEST REPREZENTANTEM NASZEGO ZAWODU

**Rozmowa z dr inż. Heinrichem Schroeterem prezydentem Bawarskiej Izby Inżynierów Budownictwa. Izba, którą kieruje jest jedną z największych w Niemczech, cieszy się ciekawymi dokonaniem i dłuższą niż nasza tradycją**



Fot. Archiwum H. Schroeter

**Panie Prezydencie, jakie znaczenie ma Izba Inżynierów dla inżynierów budownictwa w Bawarii?**

– Izba jest prawnym reprezentantem zawodu dla wszystkich inżynierów działających w branży budowlanej. Reprezentujemy interesy i sprawy zawodowe naszych blisko 6 tysięcy członków. Dotyczy to polityki, gospodarki, spraw administracyjnych i działalności publicznej.

Prowadzimy też listy inżynierów uprawnionych do projektowania i oceny bezpieczeństwa budowli. Jest to uregulowane na szczeblu państwowym, a Izba sprawdza wiedzę i umiejętności inżynierów przed ich wpisaniem na listę.

Dla inżynierów prowadzących samodzielną działalność mamy zabezpieczenie na starość, które zastępuje ogólne, państwowe ubezpieczenie emerytalne. Ponieważ to zabezpieczenie pracuje tylko na rzecz ograniczonego kręgu ubezpieczonych, możliwa jest wypłata wyższych emerytur z wpłaconych składek, niż z państwowego ubezpieczenia emerytalnego.

Poza tym Izba oferuje swoim członkom doradztwo zawodowe oraz prawne. Posiada także akademię prowadzącą seminaria doszkalające. Każdy kto uczestniczył w odpowiedniej liczbie seminariów otrzymuje z Izby certyfikat o doszkoleniu. Można go przedkładać, jako dowód jakości posia-

danej wiedzy, na przykład ubiegając się o zlecenia.

Tak więc Izba oferuje swoim członkom różne usługi, a poza tym dba o właściwy wizerunek zawodu inżyniera budownictwa w życiu publicznym.

**Jakie cele stawiają sobie niemieckie Izby Inżynierów Budownictwa, do których przynależność, inaczej niż w Polsce, nie jest obowiązkowa?**

– Są w Niemczech Izby Inżynierów, w których członkostwo jest obowiązkowe, na przykład w przypadku wpisu na listę uprawnionych do składania dokumentacji projektowej w urzędach. W Bawarii jest to możliwe bez przynależności do Izby, członkostwo jest u nas rzeczywiście dobrowolne. Dlatego poprzez świadczenia na rzecz członków musimy pokazać, że warto płacić składki.

Widocznie nam się to udaje, bo liczba osób należących do Izby stale rośnie. W ostatnich 4 latach pozyskailiśmy prawie 500 nowych członków. Obecnie mamy ich prawie 6 tysięcy.

**Republika Federalna Niemiec jest krajem stosunkowo chętnie wybieranym przez emigrantów, w tym obywateli Polski, którzy zdecydowali się tu zamieszkać. Czy wielu obcokrajowców zapisuje się do Izby, czy łatwo przystosować się im do niemieckich standardów, technologii, zwyczajów, sposobów życia?**

– Wśród 5 968 członków Izby 193 ma inne niż niemieckie obywatelstwo. Wśród nich jest 7 osób z Polski. To bardzo mało. Większość obcokrajowców pochodzi z Austrii, ale właściwie są reprezentanci wszystkich państw europejskich, a także Ameryki, Azji i Afryki.

Ci członkowie mieszkają na stałe w Bawarii. Ponieważ zgłoszenia do Izby zostały dobrze przemyślane, przypuszczam, że czują się w Niemczech prawie jak u siebie w domu i dobrze się zaaklimatyzowali. Ci których znam stali się już trochę Niemcami, dobrze im się tu żyje. Ale wszyscy kochają także swoją ojczyznę.

**Europa się jednoczy nie tylko przez otwarcie rynku pracy, ale także poprzez wprowadzanie wspólnego prawa, a w naszej branży wspólnych norm – Eurokodów. O Eurokodach słyszy się różne opinie – oficjalne, bardzo pozytywne, i prywatne – mocno krytykujące ich stopień skomplikowania i objętość. Jakie jest Pana zdanie na ten temat? Co o Eurokodach myślą niemieccy inżynierowie?**

– Wielu moich kolegów jest z Eurokodów niezadowolonych. Zarzucają im, że wprowadzają wiele niepotrzebnych komplikacji, a obliczenia są tak pracochłonne, że „pożerają” honorarium.

W obecnie obowiązujących przepisach nie możemy już nic więcej zmie-

## inżynier budownictwa za granicą

nić. Ale wszystkie izby i stowarzyszenia inżynierów zjednoczyły się w celu wywierania intensywnego wpływu na następną generację Eurokodów. W tym celu utworzyliśmy stowarzyszenie, które zbiera fundusze. Zebrane pieniądze powinny sfinansować badania praktycznej przydatności norm oraz opracowanie nowych propozycji ich uproszczenia.

**W budownictwie, przynajmniej w Polsce, często zmieniają się przepisy, wprowadzane są nowe technologie, zmieniają się normy, wymaga to ciągłego uzupełniania wiedzy. Trwa u nas obecnie dyskusja nad wprowadzeniem obowiązkowości szkoleń. Równocześnie wielu naszych członków wyraża obawę, że pociągnie to za sobą dodatkowe, niemałe koszty pokrywane z ich kieszeni, czego przykład mamy w innych samorządach zawodowych zraszających na przykład lekarzy. Kiedyś koszty dokształcania można było odliczyć od podatku. Teraz tej ulgi podatkowej już nie ma. Jak ten problem rozwiązywany jest w Niemczech i w Bawarii?**

– W naszej Ustawie o Izbie Inżynierów jest zapis, że każdy członek ma obowiązek dokształcania się. Ten przepis występuje w wielu landach. Niektóre izby regularnie sprawdzają, czy członek wypełnił ten obowiązek. My w Bawarii zdecydowaliśmy, żeby w stosunku do członków nie wywierać żadnego przymusu. Zamiast tego wprowadziliśmy certyfikat dokształcania. Kiedy członek może wykazać się określoną liczbą godzin szkoleń, otrzymuje rodzaj świadectwa oraz znak, który na przykład może być umieszczony na papierze firmowym. To oznacza, w przypadku ubiegania się o zlecenia, że ma przewagę nad inżynierami, którzy nie mogą wykazać się tym samym. Są już inżynierowie, którzy zapisali się do Izby specjalnie, aby taki certyfikat uzyskać. Jest on przeznaczony tylko dla członków.

Przyjęliśmy tę drogę jako lepszą od stosowania przymusu poprzez kontrolę a nawet karanie członków, gdy nie mogą potwierdzić żadnego udziału w szkoleniach.

W Niemczech każdy obywatel koszty dokształcania, które mają związek z jego działalnością zawodową, może odliczyć od opodatkowanych dochodów jako koszty reklamy. Poza tym w Izbowej Akademii obowiązują niższe opłaty dla członków niż dla osób niebędących członkami.

**Problematyka kształcenia to także kwestia współpracy ze szkołami wyższymi. Czy niemieckie izby inżynierów mają jakiś wpływ na programy nauczania? Jak wygląda współpraca w dziedzinie edukacji przyszłych inżynierów?**

– Izba Bawarska nie ma żadnego wpływu na ofertę edukacyjną szkół wyższych. Szkoły wyższe muszą swoje propozycje w zakresie kształcenia poddać ocenie agencji akredytacyjnych. Jesteśmy członkiem jednej z takich agencji i wpływ możemy wywierać w sposób pośredni. Aby dbać o dobrą współpracę ze szkołami wyższymi, w każdej bawarskiej uczelni kształcącej inżynierów, mamy jednego członka, nazywanego pełnomocnikiem szkoły wyższej. W ten sposób utrzymujemy kontakt uczelniami i organizujemy, jako Izba, różne imprezy dla studentów.

**W czasie naszych spotkań z Izbami niemieckimi często słyszałem opinię, że w Niemczech kształci się zbyt mało inżynierów. Czy rzeczywiście jest to problem zauważalny w budownictwie?**

– Rzeczywiście jest to problem. Ilość zatrudnionych w przemyśle budowlanym w ciągu ostatnich dziesięciu lat skurczyła się o połowę. Ta kurcząca się gałąź gospodarki była dla młodych ludzi niezbyt atrakcyjna. W tym roku po raz pierwszy wzrosła liczba studentów na kierunkach budowlanych. Ale nadal jeszcze każ-

dego roku znacząco więcej inżynierów przechodzi w stan spoczynku, niż studentów ze szkół wyższych trafia do zawodu.

Dlatego Izba stara się, aby już w szkołach zachęcać młodzież do wyboru tego zawodu. Na przykład wydaliśmy płytę CD, która w odpowiedniej dla uczniów formie pokazuje zalety i piękno naszej pracy. Ta płyta została przedstawiona prawie we wszystkich szkołach w Bawarii.

**Nie sama techniką żyje inżynier. Wiem, że lubi Pan podróże i chętnie odwiedza Polskę. Skąd ten sentyment do naszego kraju? Czy ma Pan także w Niemczech kontakty z Polakami?**

– Moje szczególne nastawienie do Waszego kraju bierze się stąd, że się tu urodziłem. Moim miejscem urodzenia jest Falkenberg, obecnie Niemodlin na Górnym Śląsku. Ojciec urodził się w Pogroźcu koło Elbląga, a mama pochodziła z Wrocławia. W 1985 roku, pierwszy raz po wojnie przyjechałem z moją rodziną do Polski. Zdaliśmy sobie wtedy sprawę, że ludzie, którzy mieszkają dzisiaj na Śląsku i w Prusach Wschodnich, tak samo jak my doświadczyli straty swojej ojczyzny. Mamy zatem wiele wspólnego. Dlatego też od lat osiemdziesiątych XX wieku jestem członkiem Towarzystwa Niemiecko-Polskiego. Powinniśmy wspólnie w naszym domu Europie dbać o dobre sąsiedztwo. Podczas moich wizyt w Polsce zawsze byłem dobrze przyjmowany. Polska jest bardzo gościnnym krajem. W Niemczech mam niewiele kontaktów z Polakami, ale po to mam przyjaciół w Polsce.

**Dziękuję za rozmowę, mając nadzieję, że jeszcze niejedną raz będziemy mieli okazję dyskutować o problemach inżynierów i wzajemnie korzystać z naszych doświadczeń.**

**Rozmawiał Andrzej Pawłowski**



INŻYNIER ROKU 2010 INŻYNIER ROKU 2010 INŻYNIER ROKU 2010

## Jest jeszcze dużo rzeczy do zrobienia

### Rozmowa z mgr inż. Jolantą Ryszkiewicz laureatką konkursu INŻYNIER ROKU za rok 2010, wyróżnioną w kategorii inspektor nadzoru za pracę na budowie Galerii Victoria w Wałbrzychu

#### Gratuluje wyróżnienia. Jak zostaje się INŻYNIEREM ROKU?

– O konkursie przeczytałam na stronie internetowej Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa. Zgłosiłam swoją kandydaturę, i...

Ale może opowiem wszystko od początku. Skończyłam Wydział Budownictwa Politechniki Wrocławskiej w specjalności drogi i lotniska. Nigdy w tej specjalności nie pracowałam, w czasie studiów miałam stypendium z Wałbrzyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i po dyplomie tam podjęłam pracę. W tym przedsiębiorstwie pracowałam przez pięć lat, między innymi przy budowie dzielnicy Podzamcze. Wtedy zdobyłam uprawnienia budowlane. Potem wyjechałam do Niemiec w okolice Koblenz. Znalazłam tam zatrudnienie w firmie budującej domy z drewna, zajmowałam się projektami technologicznymi.

#### Różnorodna praca i w ruchu.

– To się dopiero zaczęło. Po ośmiu latach wróciłam do Polski i zatrudniłam się w TRASKO, znanej firmie specjalizującej się w konstrukcjach stalowych. Jeździłam po całym kraju,



Fot. P. Rudy

Gala Inżynierska w auli Politechniki Wrocławskiej, wręczenie wyróżnienia

ciągle w delegacjach. Pracowałam w Warszawie na budowie budynku biurowo-handlowego Media Markt, w Częstochowie przy salonie sprzedaży Fiata i w wielu innych miejscach. Wreszcie wróciłam do Wałbrzyska. Po krótkiej pracy w miejscowym oddziale Energopolu-Południe z Sosnowca w 2002 roku założyłam własną firmę Jolbud i tak jest do tej pory.

#### Czym zajmuje się Pani firma?

– Wykonawstwem, sprzedajemy podkładki dystansowe i prowadzimy też nadzory. Właśnie w ten sposób trafiłam do galerii. Inwestorem Galerii Victoria jest firma Guava, projektem zarządza Development Solutions, która zleciła mi nadzór nad budową. Do konkursu zgłosiłam się bo uważam, że Galeria Victoria to interesujący architektonicznie, dobrze



Fot. Archiwum Development Solutions

Galeria Victoria, wrzesień 2009

## INŻYNIER ROKU 2010 INŻYNIER ROKU 2010 INŻYNIER ROKU 2010

Fot. Archiwum Development Solutions



W tym miejscu stanie galeria, lipiec 2008

Fot. Archiwum Development Solutions



Montaż konstrukcji stalowych, grudzień 2009

wykonany obiekt i warto by dowiedziało się o nim jak najwięcej osób.

#### To proszę powiedzieć coś o galerii.

– Galeria jest pierwszym takim nowoczesnym kompleksem handlowo-rozrywkowym w Wałbrzychu i regionie. Stoi na 10-hektarowej działce przy ulicy 1 Maja niedaleko skrzyżowaniu z ulicą Skarżyńską. To jest dobra lokalizacja – centrum Wałbrzycha, wygodne połączenie z Kamienną

Górami, blisko do Czech. W pobliżu nie ma konkurencji, wiele osób może tu przyjeżdżać na zakupy.

Na dwóch nadziemnych kondygnacjach jest około 120 sklepów, reprezentują chyba wszystkie możliwe branże. Jest też siedmiosalowe kino, plac zabaw dla dzieci i na drugiej kondygnacji jasna, przeszklona część restauracyjna. W kondygnacji podziemnej jest parking. Parkować

można też na zewnątrz budynku, to razem tworzy około 1400 miejsc dla samochodów. Na zewnątrz jest też amfiteatr. W ziemi przed galerią jest lodowisko.

#### No i jeszcze trzeba powiedzieć, że budynek jest ładny i oryginalny.

– Projekt architektoniczny zrobiła znana z wielu realizacji na całym świecie firma Chapman Taylor. To pod wieloma względami niepowtarzalny obiekt. Jak już wspomniałam podoba mi się. Chyba najbardziej lubię kino. Nigdzie podobnego nie widziałam.

#### Galeria jest na terenie dzielnicy Sobięcin, która nie cieszy się dobrą opinią.

– Tak, dzielnica jest bardzo zaniedbana. Wielu mieszkających tu ludzi nie ma pracy. Kiedyś były tu kopalnie. Jak je zlikwidowano zaczęły się problemy. W miejscu gdzie dziś jest galeria było wysypisko śmieci, a wcześniej kopalnia. Kopalnia nazywała się Victoria, stąd nazwa galerii.

Budowa galerii wywoływała wiele emocji, wzbudzała zainteresowanie wałbrzyszan. Dużo było o niej na miejskich forach internetowych, powstawały różne plotki.

#### Jakie?

– No na przykład, że w czasie prac ziemnych wykopano szczątki dwóch osób, albo że jedna z podpór w podziemnym parkingu jest źle zrobiona i strop się zapada. Nie wiem skąd wzięły się takie pomysły. W dniu otwarcia, 16 października 2010 roku, odwiedziło galerię około 75 tysięcy osób. Wtedy pod naporem tłumu pękła szklana balustrada. Może stąd plotka o źle wykonanym słupie.

#### Galerię oddano do użytku 16 października 2010 roku, a kiedy rozpoczęto budowę?

– W lutym 2009 roku, czyli prace trwały trochę dłużej niż półtora roku. Bywały momenty kiedy na budowie pracowało 800 osób. Generalnym wy-



INŻYNIER ROKU 2010 INŻYNIER ROKU 2010 INŻYNIER ROKU 2010



Fot. A. Środek

Galeria Victoria, grudzień 2011

konawcą była firma ERBUD. Stosowaliśmy różne technologie. Budynek posadowiony jest na palach Franki. Rotunda jest w konstrukcji stalowej, pozostała część to prefabrykowana konstrukcja słupowo-ryglowa. Część ścian jest murowana, część żelbetowa wylewana. Budowa kosztowała około 300 milionów zł.

#### Jak się Pani pracowało na tej budowie?

– Bardzo dobrze. Mogę chyba powiedzieć, że relacje pomiędzy inwestorem, generalnym wykonawcą i podwykonawcami były wzorowe. Wykonawcy dotrzymywali terminów, inwestor terminowo płacił, wszyscy ze sobą współpracowali, tak powinno być zawsze. Ale chciałam powiedzieć jeszcze jedną rzecz o budowie – zastanawiające jest dla mnie to, że żaden z wykonawców nie był z Wałbrzycha.

#### Dlaczego tak było?

– Nie wiem. Tak jak na budowie galerii jest na większości budów

w mieście. Może im się nie opłaca, może myślą, że tu nic nie warto robić? Dla mnie to miasto ma wielki potencjał. Blisko do Czech i Niemiec, wokół piękne góry, ciekawa historia, interesująca architektura, warto tu pracować. Powoli coś się zaczyna dziać. Jest Wałbrzyska Strefa Ekonomiczna w której ciągle przybywa inwestorów. W pobliżu galerii powstaje Park Wielokulturowy Stara Kopalnia będący atrakcją turystyczną. Jest program rewitalizacji wałbrzyskiego Śródmieścia. Galeria ożywiła okolicę, ludzie znaleźli w niej pracę. **Czyli w dalszym ciągu praca w Wałbrzychu. Czym się Pani teraz zajmuje?**

– Trwa drugi etap budowy kompleksu Galeria Victoria – budowa hotelu i dwóch pawilonów handlowych, tu też jestem inspektorem nadzoru. Bardzo lubię swoją pracę, lubię patrzeć jak powstaje coś nowego, jak zmienia się otoczenie. Gdy ta budowa się

skończy dalej będę pracować w Wałbrzychu, tu jest jeszcze dużo rzeczy do zrobienia.

#### Rozmawiała Agnieszka Środek



Fot. A. Środek

Galeria Victoria, grudzień 2011

## PAŁAC OŻYWIONY

### Rozmowa z mgr inż. Piotrem Napierałą, prezesem Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej i firmy Castellum

**Jest Pan szefem prężnie działającej fundacji, która dostaje wiele nagród, opisywana jest w mediach, jest współwłaścicielem kilku pałaców. Proszę opowiedzieć jak zaczęła się Pańska droga zawodowa.**

– Skończyłem Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej. Po studiach pracowałem w Pracowniach Konserwacji Zabytków, między innymi przy remoncie kościoła św. Elżbiety i kamienicy Rynek 6 we Wrocławiu. Tam zdobywałem pierwsze doświadczenia konserwatorskie. Zawsze interesowałem się historią i historią sztuki, więc pewno dlatego już pracując w PKZ-ach skończyłem na Wydziale Architektury studia podyplomowe poświęcone rewa-

loryzacji miejskich zespołów zabytkowych. Już wtedy wiedziałem, że konserwacja zabytków będzie moim zawodowym priorytetem. Nawet gdy później przez dwa lata pracowałem w Zakładzie Fizyki i Środowiska w Instytucie Budownictwa Politechniki Wrocławskiej otworzyłem przewód doktorski o nieinwazyjnych badaniach obiektów zabytkowych. Następnie przez kilkanaście lat pracowałem w firmie Integer, a pięć lat temu, wraz z przyjaciółmi utworzyliśmy specjalistyczną firmę budowlano-konserwatorską Castellum, która pomimo stosunkowo krótkiego okresu działania, przeprowadziła szereg konserwacji cennych zabytków nie tylko w Polsce ale również w Niemczech i An-

glii. Są wśród nich obiekty wpisane na listę Pomników Historii i Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO.

Wiele zawdzięczam naszym konserwatorom zagranicznym. Zajmowaliśmy się tam przede wszystkim renowacjami zabytkowych obiektów rezydencjonalnych, które przez pokolenia należały do tych samych rodów. Wtedy zrozumiałem, jak istotny dla obiektu zabytkowego jest duch miejsca, tradycja, czy najogólniej mówiąc wartości niematerialne zabytku. W wielu pałacach czy zamkach, w których pracowaliśmy, właściciele pamiętali szczegóły ze swojego dzieciństwa i przywiązywali szczególną wagę do detali, które z punktu widzenia czystej konserwacji nie miały wielkiego znaczenia historycznego czy artystycznego. Czasami z wielkim pietyzmem podchodziliśmy do z pozoru nieistotnych detali, na przykład drzwi do spiżarni, prostych deskowań sieni, artystycznie drugorzędnych polichromii czy papierowych tapet, które miały po prostu wartość sentymentalną. Dzięki takiej pamięci i podejściu można było odtworzyć charakter i ducha wnętrza. To ciągle w Polsce, a szczególnie na Dolnym Śląsku, jest trudne, albo wręcz niemożliwe. Brak ciągłości wiedzy o dawnym wyposażeniu czy jakiegokolwiek zachowanego detalu sprawia, że wnętrza tworzymy niejako od nowa. Nie



Fot. Archiwum Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów



Fot. Archiwum Fundacji Doliny Pałaców i Ogrodów

Gaszenie pożaru pałacu w Wojanowie, 2002



ma nikogo kto by pamiętał jak to miejsce wyglądało wcześniej. Remontuje i otwiera się więc zabytki patrząc tylko na materię. Oddanie ducha rezydencji pozwoliłoby lepiej wyeksponować jej walory i uczynić ją atrakcyjniejszą.

**Jak doszło do tego, że zaczął się Pan interesować obszarem który jest teraz nazywany Doliną Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. To zresztą chyba Pan wymyślił tę nazwę?**

– Nie wiem czy ja ją wymyśliłem, ale z całą pewnością głośno i powszechnie zacząłem jej używać. Gdy tak nazywałem Kotlinę Jeleniogórską, a dokładniej jej południową część, to wielu moich rozmówców pukalo się w głowę. Zresztą zanim poznałem dokładnie tutejsze rezydencje sam też byłem nastawiony sceptycznie. Kiedy około 2000 roku znajomy konserwator zabytków opowiedział mi o znajdujących się tu pałacach i dworach, pomyślałem że przecież coś bym słyszał o takim unikalnym dziedzictwie. Ale prawda jest taka, że zna się te miejsca, które działają, funkcjonują w świadomości, najczęściej jako centra konferencyjne bądź hotele, a nie te które są w ruinie i w dodatku nieźle ukryte. Namówiłem grupę przyjaciół i rodzinę aby wspólnie kupić i zainwestować w pałac Paulinum w Jeleniej Górze. Potem były kolejne objekty.

**Między nimi pałac w Wojanowie. Teraz znajduje się tam pięciogwiazdkowy hotel. Jak to miejsce się rozwijało?**

– Pałac był w stanie katastrofy budowlanej gdy nabyliśmy go od poprzednich właścicieli. W 2002 roku niemal doszczętnie strawił go pożar. Obiekty folwarczne, może poza oficyną, były zrujnowane, a część z nich po prostu nie istniała. Odbudowa i adaptacja całego kompleksu na centrum konferencyjne trwała trzy lata. Nie znaleźliśmy zbyt wielu zachowanych detali architektonicznych – choć odkryliśmy jedną ciekawą polichromię, którą następnie



Odbudowa pałacu w Wojanowie

próbowaliśmy w różny sposób powielić w całym obiekcie. Ta konserwacja czy rewaloryzacja wymagała raczej dobrego rozeznania podobnych obiektów pałacowych i dokładnych studiów ikonograficznych niż badań oryginalnej substancji.

**Wyszła całkiem nieźle – pięciogwiazdkowy hotel, centrum konferencyjne, wspaniały park. A zadając pytanie półserio: co doradziłby Pan początkującemu właścicielowi pałacu? Jakie są główne problemy i trudności przy przebudowie? Co trzeba wziąć pod uwagę, o czym pamiętać, decydując się na taki a nie inny projekt?**

– Po pierwsze trzeba dla pałacu właściwie określić nową funkcję, oczywiście jeżeli zamierzamy ją zmienić. Tu musimy nie tylko mieć pomysł, ale i pełną analizę stanu zachowania, układu, skali obiektu, niezbędnych do konserwacji elementów. Ważna jest lokalizacja, otoczenie, sąsiedztwo i cała masa podobnych uwarunkowań. Czy ma to być hotel, centrum konferencyjne, dom pomocy społecznej, muzeum, siedziba firmy czy pensjonat. Częstym błędem inwestorów jest siłowa próba adaptowania dawnych rezydencji ziemskich na hotel. A obiekt się po prostu do tego nie

nadaje. Jest na przykład za mały, wielkość i układ sal nie pozwalają na ich podział. Inwestor próbuje na siłę obiekt rozbudowywać i oczywiście nie uzyskuje zgody konserwatora zabytków. Rozpoczyna się walka, w której uciec może tylko zabytek, bo albo inwestor nie podejmuje na nim prac, albo ingerencja w autentyczny obiekt po prostu przekształca. Gdyby inwestor właściwie wybrał funkcję, takich kłopotów by nie było.

Drugim problemem jest wcześniejszy podział zespołu pałacowo-parkowego lub pałacowo-folwarcznego między różnych właścicieli. Jedna część należy do Agencji Rolnej Skarbu Państwa, inne do wielu prywatnych osób, park jest własnością Lasów Państwowych, a pałac czy dwór są sprzedawane przez gminę. Gdy nie udaje się własnościowe scalenie dawnego majątku ziemskiego, gdy sprzeczne są interesy różnych właścicieli kłopot z uratowaniem zagrożonego obiektu pałacowego jest oczywisty.

Po trzecie należy skupić się na zachowanych detalach architektonicznych, nawet tych wydawałoby się artystycznie nie najcenniejszych. Stopień dewastacji obiektów pałacowych na Dolnym Śląsku jest olbrzymi i każdy oryginalny element czy detal jest bardzo ważny. To on

## ludzie z pasją

Fot. R.M. Sodek, Archiwum Fundacji Dolny Pałaców i Ogrodów



Sala Balowa w pałacu w Wojanowie

w konsekwencji tworzy atmosferę autentyku, świadczy o historycznej wartości obiektu.

Chciałbym też podkreślić ogromną rolę konserwatora zabytków przy każdej rewaloryzacji szczególnie zniszczonego zabytku. To właśnie on, a nie projektant, czy nie zawsze rozumiejący zabytek inwestor, powinien wskazać najważniejsze do zachowania elementy. Jeżeli się zabytek rozumie i działa na jego rzecz to z konserwatorami można ustalić wiele kompromisowych rozwiązań.

**Jakie jest Pana podejście do konserwacji i do rozbudowy? Czy w odbudowie kopiować dawne rozwiązania, czy łączyć zachowane elementy z nowymi?**

– To jest wielka dyskusja doktrynalna. Jak wprowadzać nowe rozwiązania, w tym nowe materiały, do zabytków. Z jednej strony wiele firm produkuje specjalistyczne materiały: farby, kity, tynki, masy świetnie nadające się do konserwacji, ale czasami używane są one nie w tych elementach w których powinny. Jestem zdecydowanym zwolennikiem oddzielania rzeczy oryginalnych od nowych rozwiązań. Jeśli wprowadzamy elementy nowe to róbmy to tak, żeby się one wyraźnie odcinały. Z drugiej strony obserwowałem historyzujące rozwiązania, które pomimo spec-

jalistycznych materiałów mających imitować starą substancję zdecydowanie się od niej różniły. Takie udawanie często nie daje właściwych efektów. Żle podrabiane stropy drewniane, sklepienia kamienne czy ceglane, nowe ściany wznoszone z użyciem starych materiałów, to najczęstsze błędy. Są oczywiście tacy konserwatorzy, którzy traktują obiekt jak relikwię, nie pozwalają na zbyt dalekie ingerencje współczesnymi materiałami, ale według mnie taka filozofia prowadzi do mumifikacji zwłok, a nie renowacji obiektu.

**W tej chwili Fundacja zajmuje się dużym projektem w Bukowcu. Czy mógłby Pan opowiedzieć o nim coś więcej?**

– Bukowiec to największy w Polsce i jeden z pierwszych w Prusach park romantyczny. Była to również pierwsza w Europie, poza Anglią, tak zwana *ornamental farm*. Część całego założenia należy do nas, część do Lasów Państwowych, a część do właścicieli prywatnych. Na szczęście posiadamy większość istotnych obiektów i elementów parkowych i folwarcznych, a te leżące na terenach Lasów, jak wieża widokowa, opactwo czy amfiteatr zostały nam przekazane w wieczne użytkowanie. Rewaloryzacja będzie odbywać się etapami. Jako pierwszy odbudujemy

folwark, gdzie powstanie centrum edukacyjno-szkoleniowe w którym planujemy uruchomić Letnią Akademię Sztuki. Po drugie zakonserwujemy zachowane budowle – amfiteatr, wieżę widokową i opactwo. Po trzecie odbudujemy nieistniejące obiekty parkowe (pawilon, dom rybaka, dom kryty mchem, oranżerię, studnię Templariuszy) i inne elementy małej architektury. Równocześnie będziemy prowadzili prace pielęgnacyjne i nasadzenia w prawie 200 ha parku. Jako ostatnie wytyczymy ścieżki przyrodnicze i edukacyjne oraz stworzymy zwierzyńiec z rodzimymi zwierzętami. Mam nadzieję, że powstanie tu unikalny zespół parkowy, który nawiąże do najwspanialszych tradycji ogrodów sentymentalnych z XIX wieku.

**Gdyby miał Pan podsumować dotychczasową swoją działalność – cele i osiągnięcia oraz oczekiwania na przyszłość, to co by Pan wymienił?**

– Jako Fundacja zdobyliśmy szereg nagród i wyróżnień, na przykład Dolnośląski Laur Konserwatorski, tytuły – Zabytek Zadbane i Modernizacja Roku PZITB. Ale najważniejszym osiągnięciem Fundacji jest uzyskanie dla Doliny Pałaców i Ogrodów tytułu ustanawianego przez Prezydenta Rzeczypospolitej, czyli Pomnika Historii. To najwyższa w Polsce forma uznania dla zabytku. Znajduje się na niej tylko 48 najcenniejszych obiektów i zespołów urbanistycznych w Polsce.

Co do celów i planów, to chciałbym dalej ratować szczególnie zagrożone obiekty pałacowe. Dla mnie obiekty pałacowe i dwory zawsze były nośnikiem kultury. Zamierzamy w Dolinie Pałaców i Ogrodów organizować festiwal Del Arte, łączący sztuki plastyczne muzykę i poezję oraz nowoczesne performance w pałacowych murach. Oprócz oczywistej funkcji marketingowej organizacja imprez kulturalnych w pałacach ma dla mnie znaczenie ideowe, jest elementem ich ożywiania.

**Rozmawiał Mateusz Myślicki**



## WOJANÓW – ODZYSKANY SPLENDOR

Wojanów znajduje się około 10 km na wschód od Jeleniej Góry. Można tam dojechać, skręcając z drogi Jelenia Góra–Wrocław w Radomierzu i kierując się na Janowice Wielkie, a następnie przez Trzcianko, wzdłuż Bobru.

Majątek w Wojanowie po raz pierwszy był wzmiankowany w dokumencie z 1281 roku, wieś zapewne powstała wcześniej, w połowie XIII wieku.

Na początku XVII wieku ówczesny właściciel wsi – baron Nickel von Zedlitz – wznosił okazały dwór. Losy budowli od początku jej istnienia ściśle były związane z dziejami wsi – zarówno wieś, jak i dwór zostały splądrowane i spalone w czasie wojny trzydziestoletniej. Rezydencję odbudował w 1667 roku, już w formie barokowej, Nicolas von Zedlitz.

Majątek ziemski i pałac często zmieniały właścicieli. W 1831 roku pałac kupił radca sądowy królestwa Prus – Carl Albrecht von Ike i zlecił w latach 1832–1834 przebudowę pałacu, nadającą mu neogotycki wygląd. W 1839 roku sprzedał rezydencję królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi III. Król był już właścicielem pobliskich Mysłakowice, a niedaleko od Wojanowa, w Karpnikach, miał rezydencję jego brat – książę Wilhelm. Entuzjasta życia rodzinnego, chętnie spędzający czas w towarzystwie najbliższych, Fryderyk Wilhelm III podarował pałac swojej najmłodszej, ukochanej córce Luizie. Była ona żoną księcia Fryderyka Niderlandzkiego, syna króla Holandii. Para książęca przystąpiła do kolejnej przebudowy. W latach 1839–1840 nadano nowy wygląd elewacji parkowej i zmieniono wystrój reprezentacyjnych wnętrz. Powstał też wtedy park w stylu angielskim – zaprojektował go Peter Joseph Lenné, wybitny architekt krajobrazu i dyrektor Pruskich Ogrodów Królewskich. Dobra wojanowska była w posiadaniu pruskiej rodziny panującej do 1908 roku.

Po wojnie, ograbiona przez wojska sowieckie i splądrowana przez szabrowników, rezydencja służyła jako ośrodek kolonijny dla dzieci, były w niej mieszkania komunalne i biura Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Obecnie jest w rękach prywatnych. Była dwukrotnie remontowana. Pierwszy remont, w 2002 roku, przerwał pożar. Drugi doprowadzono pomyślnie do końca i od 2007 roku funkcjonuje tu hotel.

Wśród rezydencji w Kotlinie Jeleniogórskiej pałac w Wojanowie wyróżnia się oryginalną sylwetką. Jest smukłą, czterokondygnacyjną, nakrytą stromym dachem budowlą z narożnymi cylindrycznymi wieżami. Elewacji frontowej szczególnie charakter nadaje podwójny portal, pozostałość renesansowego dworu. Wieńczy go fryz z tarczami herbowymi przodków właściciela dworu – Nickla von Zedlitz i jego żony Sabiny. Osobliwością są znajdujące się po obu stronach pałacu oranżerie, połączone z główną budowlą krytymi przejściami. Wnętrza rezydencji utraciły swój pierwotny wystrój, zachowały się jedynie fragmenty ściennych malowideł, głównie w Sali Balowej. Warto zobaczyć to z pie-

tyzmem odrestaurowane pomieszczenie, z odtworzonymi malowidłami, emporą muzyczną i ze wspianiałym widokiem na Śnieżkę za oknem.

Od frontu przed pałacem znajduje się dziedziniec z dawnymi zabudowaniami gospodarczymi pochodzącymi z drugiej połowy XVIII wieku. Obecnie wszystkie budynki są zaadaptowane na cele hotelowe. Oprócz pomieszczeń mieszkalnych znajdują się tam między innymi restauracje, sale konferencyjne i basen. Dziedziniec zdobi fontanna otoczona klombami i rabatami kwiatowymi.

Do pałacu przylega park. Atrakcją założenia ogrodowego są stawy i łączący je strumień. Ich brzegi porastają rośliny kwitnące po kolei przez wszystkie pory roku. Na całym terenie są wytyczone aleje i ścieżki spacerowe. Na polanach rosną efektowne gatunki drzew, między innymi tulipanowce i buki purpurowe. Park wchodzi w skład obszaru romantycznego krajobrazu obejmującego Mysłakowice, Karpniki i Bukowiec.

Cały zespół pałacowy-parkowy jest dostępny dla zwiedzających.

**Agnieszka Środek**



Pałac w Wojanowie z dawnymi zabudowaniami gospodarczymi



## NOWA HALA, ZUPEŁNIE JAK STARA

### Rozmowa z Grzegorzem Grajewskim, kierownikiem Oddziału Terenowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa we Wrocławiu

**Pełnił Pan rolę doradczą przy renowacji i konserwacji Hali Stulecia. Proszę powiedzieć dokładnie na czym ona polegała?**

– Prace remontowe i konserwatorskie dotyczyły obiektu wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO. Z tego względu inwestor zdecydował się na utworzenie rady naukowo-konserwatorskiej, której zadaniem było ocenianie propozycji projektowych. W jej skład wchodził Wojewódzki Konserwator Zabytków – Andrzej Kublik, Miejski Konserwator Zabytków – Katarzyna Hawrylak-Brzezowska, dyrektor Muzeum Architektury – Jerzy Ilkosz oraz ja jako reprezentant wrocławskiego oddziału Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

Rada uczestniczyła w każdym przedsięwzięciu na Terenach Wystawowych. Inwestor przedstawiał nam swój zamiar, a my ocenialiśmy czy zaproponowane rozwiązania są właściwe. Tak aby możliwe najwierniej zachować historyczne walory obiektu.

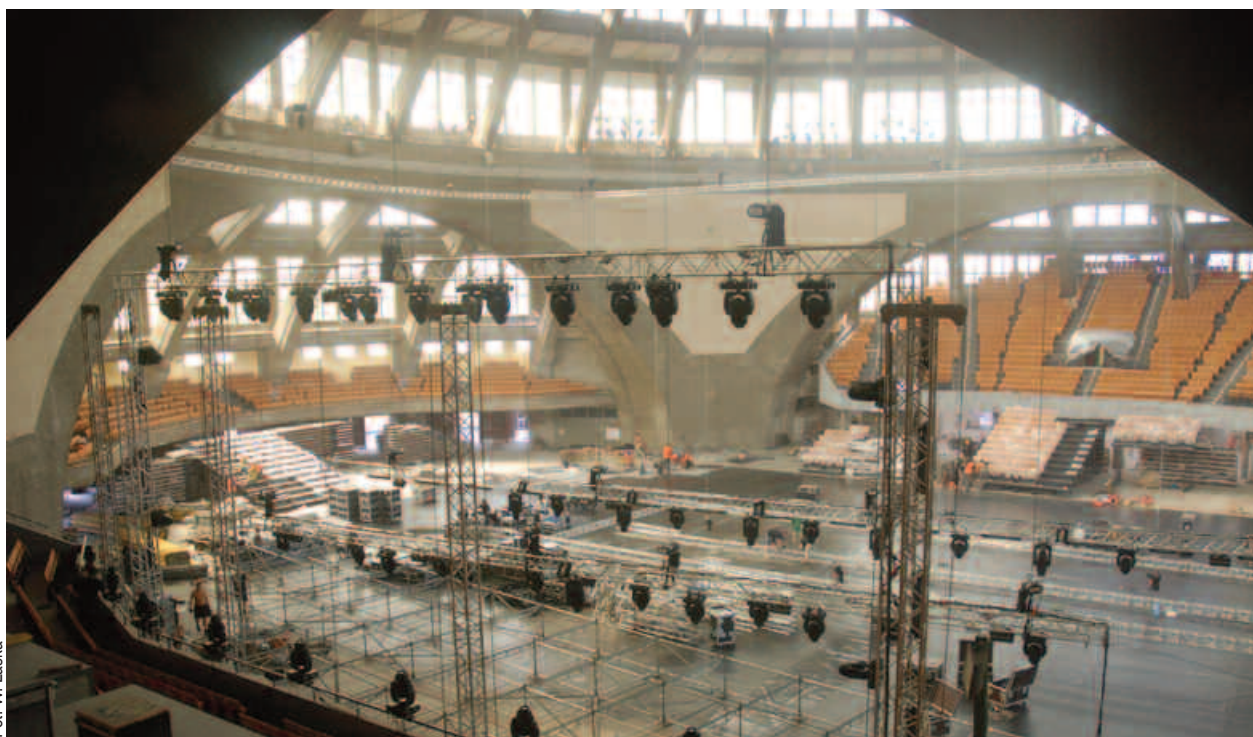
**Czy mógłby Pan podać przykłady propozycji, które Państwo formułowali?**

– Najbardziej widocznym i być może budzącym najwięcej emocji rozwiązaniem, które zastosowano jest wybór kolorystyki elewacji Hali. Oprócz oceny stanu technicznego wykonano badania stratygraficzne elewacji. Dzięki temu udało się ustalić, jaka była pierwotna kolorystyka obiektu oraz to, że był on pomalowany szkłem wodnym, czyli roztworem wodnym krzemionki. Należało

wybrać taką metodę aby wzmocnić konstrukcję i strukturę żelbetu, a jednocześnie zachować oryginalne odciski szalunków, których liczące już niemal sto lat ślady są w takiej skali unikalne w Europie. Dla niektórych taka decyzja jest może szokująca, bo ludzie przyzwyczaili się do poprzedniej barwy...

**... przepraszam, że wejdę w słowo, ale mnie też ta zmiana najbardziej uderzyła. Hala zawsze miała szarą, przybrudzoną barwę. Zawsze kojarzyła mi się ona po prostu jako taka szara, betonowa i stara. Teraz zaś wygląda jak nowa.**

– To był po prostu brud. Gdy go usunięto, ukazał się wyraźnie żółtawy odcień warstwy wierzchniej. Tu pojawił się zresztą problem, bo krzemionka wnika w żelbet i jej usunięcie wymagałoby



Fot. W. Laska

Prace remontowe we wnętrzu Hali Stulecia, październik 2008

również usunięcia wspomnianych śladów szalunków. Dlatego zdecydowano się na droższą metodę renowacji i laserunkowe pokrycia elewacji warstwą kolorystycznie zbliżoną do odkrytej podczas badań i czyszczenia, zamiast tańszego piaskowania i pokrycia powierzchni grubą warstwą farby kryjącej nie tylko defekty, lecz i ślady słoików desek.

Innym w tej skali bezprecedensowym zadaniem, była konserwacja stolarki okiennej, która jest jednym z cenniejszych elementów pochodzących z 1913 roku. Badania przeprowadzone przez specjalistów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika wskazały, że zachowało się około 80% pierwotnych ram i skrzydeł okiennych. Z uzupełnieniami był jednak pewien problem, gdyż okna oryginalnie wykonane są z drzewa żelazowego, które obecnie jest na czerwonej liście towarów objętych zakazem eksportu ze względu na ochronę przyrody. Po wielu próbach zdecydowano się na użycie zbliżonego fakturą i barwą drzewa teakowego, służącego na przykład do budowy luksusowych jachtów. Jest ono odporne na namakanie i nie niszczy. Zachowano także wszystkie oryginalne okucia, a brakujące dorobiono na zamówienie.

**Skoro jesteście już przy tym temacie to trudno nie zauważyć zmiany w barwie okien. Wcześniej były przezroczyste, teraz są żółte z odcieniem złota. Skąd ta zmiana?**

– Szyby bezbarwne zostały założone po 1945 roku. W trakcie wojny hala nie była intensywnie bombardowana, ale dwa pociski jednak w nią trafiły, kolejne spadły na sąsiadujące budowle, wtedy prawdopodobnie wyleciały pierwotne przeszklenia. Dzięki zespołowi udało się nakłonić inwestora do znalezienia producenta, który zrobił szyby przypominające te, które wybrał Max Berg. Sprowadzono je aż z Belgii!

**Porozmawiajmy trochę o wnętrzu. Jakie zmiany tutaj zaszły?**

– Inwestor chciał przebudować wnętrze Hali tak, aby mogły się w niej odby-



Fot. W. Laska

Hala Stulecia w czasie remontu, wrzesień 2009

wać duże imprezy sportowe, do 10 tysięcy widzów. Jako obiekt miała się ona kwalifikować do organizacji imprez mistrzowskich odpowiedniej rangi. Dla architektów było trudnym zadaniem aby pogodzić oczekiwania inwestora z wymogami konserwatorskimi. Zwłaszcza, że od początku było wiadomo, że ingerencja w oryginalną konstrukcję nie jest możliwa. Ostatecznie stałych miejsc jest 6 tysięcy, a dostawianych około 4 tysiące.

Niezbędne było też powiększenie zaplecza sanitarno-rekreacyjnego dla sportowców i artystów wielkich spektakli. Chodziło o toalety, prysznice, garderoby. To wszystko znalazło się w specjalnie wybudowanych do tego celu dwupoziomowych piwnicach, skrytych pod posadzką płyty głównej.

**Czy przy pracach renowacyjnych trafiono na jakieś niebezpieczeństwa dla konstrukcji Hali, które należało zniwelować?**

– Ekspertyzy konstrukcyjne wykazały, że nie ma większych zagrożeń, jedynym koniecznym wzmocnieniem było opasanie dolnego pierścienia na którym wspierają się żebra kopuły. Ekspertyza stanu zachowania żelbetu wskazywała, że jak na strukturę liczącą sto lat, jest on w bardzo dobrym lub dobrym stanie. Natomiast bezwzględnie należało usunąć pęknięcia, szczeliny i uszkodzenia,

w które wnikała woda deszczowa. Dodatkowym elementem prac była wymagana ze względów konserwatorskich reprofilacja uzupełnień oraz wspomniane pokrycie elewacji laserunkową warstwą zabezpieczającą. Niestety prawdopodobnie za 20 lat zabieg ten będzie trzeba powtórzyć.

**Czyli jest to metoda niezbyt trwała?**

– Niestety coś za coś. Jeśli chcieliśmy zachować oryginalną fakturę elewacji Hali, to tylko ta metoda zdaje się to gwarantować.

**Czy jest jeszcze jakiś element prac, który został wykonany według Państwa rekomendacji?**

– Odkryto i wyeksponowano oryginalną strukturę stropu kasetonowego przy wejściu od strony zachodniej. W 1938 roku założono tam sufit obniżony, który miał ułatwić montaż oświetlenia. Wyraźnie widoczne jest, że w środku powierzchnia betonu nie była malowana szkłem wodnym. W tym miejscu prace konserwatorskie polegały głównie na oczyszczeniu i uzupełnieniu nielicznych ubytków. Zastosowano specyficzną, nieinwazyjną metodę. Ściany myto wodą z detergentem pod niskim ciśnieniem, przy czym druga dysza od razu odbierała wodę. Podobnie postąpiono w przedsionkach wejść od południa i północy, w których odsłonięto oryginalną strukturę ścian. Jednak tam

## ciekawe realizacje

stan zachowania powierzchni był gorszy, co wiązało się z koniecznością większych uzupełnień.

**Czyli, robiąc małe podsumowanie: kolorystyka, okna, szyby, reprofilacja ubytków faktury i mycie z użyciem detergentów?**

– Wydaje się, że to niewiele, ale przy Hali Stulecia trzeba brać pod uwagę skalę. Powierzchnie wymagające konserwacji są tu wyjątkowo duże, prace przy elewacji prowadzono na dużej wy-

sokości, wymagania konserwatorskie nie pozwalały na zastosowanie większości ze sprawdzonych w tego typu żelbetowych konstrukcjach technologii. Warunki konserwatorskie zostały jasno określone: maksymalne zachowanie substancji zabytku, wprowadzone zmiany mają być tak zaprojektowane aby nie ingerowały w oryginalną strukturę i być odwracalne. To wszystko powoduje, że to i tak trudne przedsięwzięcie stało się zadaniem bardzo skom-

plikowanym pod każdym względem. Podobnie było przy remoncie wnętrza, gdzie dodatkowo dochodziły problemy konstrukcyjne, w tym zapewnienie stabilności budynku podczas budowy nowych podziemnych kondygnacji. A wszystko dodatkowo pod presją czasu, gdyż termin rozpoczęcia Europejskiego Kongresu Kultury nie mógł ulec zmianie.

**Rozmawiał Mateusz Myślicki**

## KOLOR NA SKALĘ EUROPEJSKĄ

### Rozmowa z Wojciechem Laską, prezesem zarządu firmy KEIM Farby Mineralne

**Czym zajmuje się Pańska firma?**

– Produkcją i sprzedażą farb oraz tynków na bazie mineralnej. Zwykle jesteśmy postrzegani jako firma specjalizująca się w technologiach służących renowacji obiektów historycznych, ale dostarczamy też materiały na budowy architektury nowoczesnej.

**W jaki sposób zostaliście dostawcą farby do malowania Hali Stulecia?**

– O wyborze zdecydowało z pewnością wiele czynników, takich jak: zgodność z oryginalnymi powłokami

malarskimi, wysoka trwałość farb mineralnych oraz zachowanie oryginalnej struktury i faktury betonu. Bardzo istotne było aby po zakończeniu renowacji elewacja nie wyglądała na nową, tak by czuć było ducha stuletniej budowli. Efekt ten udało się uzyskać poprzez wykorzystanie matowych farb laserunkowych (półprzejrzystych).

**Rozmawiałem już z Grzegorzem Grajewskim o wyborze koloru, który był decyzją budzącą bodaj najwięcej dyskusji i znajduje ciągle rzesze krytyków. Jak wyglądał cały proces tego doboru?**

– Kolor jednym się podoba, a innym nie. To normalne. Trzeba jednak pamiętać, że przy obiekcie tej rangi musimy zdać się na specjalistów i profesjonalne badania.

Proces doboru rozpoczął się od wykonania dokładnych badań stratygraficznych pod kierunkiem Ryszarda Wójtowicza [Ryszard Wójtowicz jest właścicielem firmy konserwatorskiej i specjalistą od badań stratygraficznych – przyp. red.]. Następnie przeprowadzono bardzo wiele narad i dyskusji. Rozważano różne warianty. Wśród nich

była koncepcja naprawy betonu (czyli uzupełniania ubytków oraz rys) i pozostawienia go surowego bez malowania. Jednak taka „połatana” powierzchnia nie wyglądałaby estetycznie. Decydując się zatem na scalenie kolorystyczne, należało zastosować odcień najbliższy oryginalnemu. Przygotowanie koloru powierzono Ryszardowi Wójtowiczowi, który osobiście mieszał pigmenty i wykonywał pierwsze próby na budowie. Do ostatecznej oceny wykonano 9 pól próbnych w różnych kolorach, każde o powierzchni około 5 metrów kwadratowych. Jak sam pan widzi proces decyzyjny był długi i przemyślany.

**W prasie fachowej można przeczytać wiele artykułów Pana autorstwa na temat renowacji Hali. Pojawia się także sporo zdjęć Pańskiego autorstwa. Jak doszło do takiego zainteresowania obiektem, skoro nie brał Pan bezpośredniego udziału w pracach renowacyjnych?**

– Jak już wspominałem, dojście do ostatecznego rozwiązania to był długi i żmudny proces. Wymagał częstej obecności pracowników firmy KEIM na placu budowy. Hala Stulecia to przecież



Fot. W. Laska

Faktura ścian po remoncie



obiekt wpisany na listę UNESCO, który budzi ogromne zainteresowanie nie tylko w kraju, ale i za granicą. Renowacja elewacji hali pojawiała się na przykład w wielu referatach podczas

symposium „Beton i konserwacja zabytków” na targach DENKMAL 2010 w Lipsku, podobnie – podczas tegorocznego seminarium w Winterthur w Szwajcarii. Jak widać budzi zainteresowanie także

za granicą. Nic dziwnego, że obiekt tak mnie zajął, jest przecież z czego być dumnym.

**Rozmawiał Mateusz Myślicki**



Fot. W. Laska

Hala Stulecia, listopad 2009

## Hala Stulecia – triumf betonu

*Chyba żaden budynek we Wrocławiu nie był tak krytykowany jak Hala. Przedmiotem tej krytyki była jej sylwetka, zaskakująca konstrukcja wewnętrzna, brak dekoracji i wyeksponowanie surowej powierzchni. Obecnie ten „triumf betonu” również nie wszystkich zachwyca, ale zdobył uznanie w międzynarodowym gronie, czego dowodem jest wpisanie na Listę Światowego Dziedzictwa Przyrodniczego i Kulturowego UNESCO. We Wrocławiu tylko Hala jest na tej liście*

### Wystawa Stulecia i plany budowy Hali Stulecia (przed 1911)

W 1908 roku na łamach czasopisma „Schlesien” dyrektor Śląskiego Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności Karl Masner, opublikował artykuł, w którym postulował wzniesienie obiektu wystawienniczego we Wrocławiu. Chciał również, aby w mieście zorganizowano dużą wystawę poświęconą setnej rocznicy wydania we Wrocławiu odezwy *Do mojego ludu* (*An mein Volk*) wzywającej do walki z francuskim okupantem (ogłosił ją w 1813 roku, w czasie

wojen napoleońskich, król Prus Fryderyk Wilhelm III). W prasie rozgorzała dyskusja nad przedstawioną propozycją, ale władze Wrocławia dopiero 24 października 1910 roku zwołały specjalną sesję Rady Miejskiej, w trakcie której burmistrz Georg Bender zaproponował, aby pod budowę hali i terenów wystawowych przeznaczyć północną część dawnych terenów wyścigów konnych na Dąbiu.

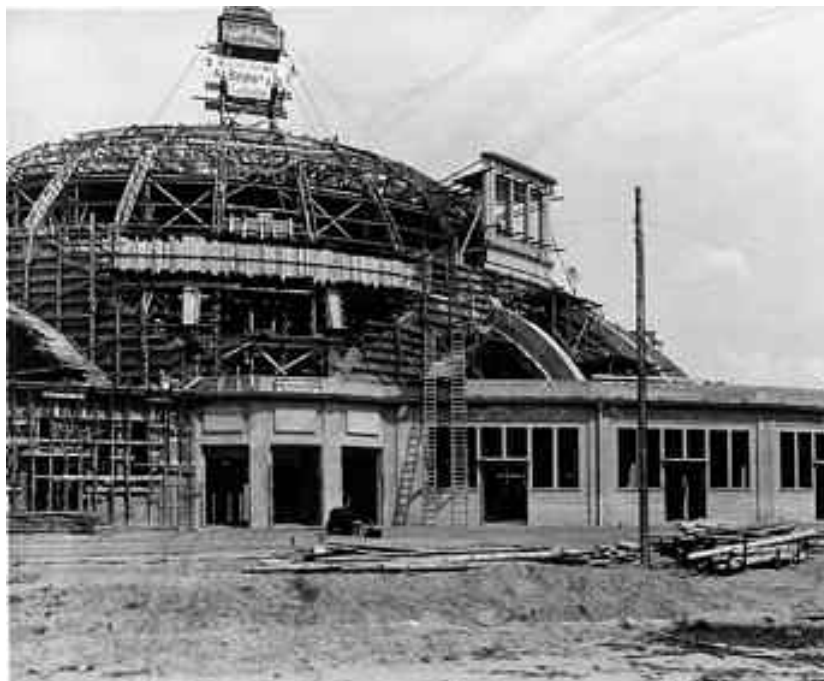
Pod koniec 1910 roku ogłoszono konkurs architektoniczny na rozplanowanie terenów wystawowych i przylegającego do nich Ogrodu Zoologicznego. Spoś-

ród 43 zgłoszonych projektów zaakceptowany został projekt miejskiego architekta Wrocławia Maxa Berga (1870–1947). W 1911 roku projekt wraz z kosztorysem przedłożono radzie miejskiej. Rada zgodziła się na realizację projektu Berga, przeznaczając na ten cel 1, 8 miliona marek.

W 1912 roku komisarz Wystawy Historycznej, Karl Masner zgłosił propozycję budowy drugiej hali wystawowej (dzisiejszy Pawilon Czterech Kopuł), na co Rada Miejska również wyraziła zgodę. Wykonanie projektu powierzono Hansowi Poelzigowi (1869–1936) ów-

## trochę historii

Fot. wg Ten wspaniały wrocławski modernizm, Wrocław 1991



Hala Stulecia w czasie budowy, sierpień 1912

czesnemu rektorowi wrocławskiej Akademii Sztuki i Rzemiosła Artystycznego.

### Projekt i budowa (1911–1913)

Według przyjętego projektu tereny wystawowe od zachodu zamykała brama główna znajdująca się przy budynku administracyjnym. Na północ od osi głównej (łączącej bramę i główne wejście do Hali) przewidziano miejsce dla Pawilonu Czterech Kopuł. Na osi prostopadłej do osi głównej założono dwa place. Na placu południowym, połączonym z terenami wystawowymi kładkami przerzuconymi nad ulicą, planowano urządzenie lunaparku, północny wypełniała niecka stawu otoczonego pergolą. Nad stawem miała powstać tarasowa restauracja połączona z budynkiem Hali. Tereny między pergolą a parkiem Szczytnickim przeznaczono na wystawy ogrodowe. Budowę Hali, restauracji oraz wiaduktów powierzono Bergowi, Poelzig realizował Pawilon Czterech Kopuł, pergolę, budynek administracyjny oraz bramę.

Dominantą całego założenia była Hala, która miała stanowić przestrzeń

wystawienniczą oraz miejsce zgromadzeń. Aby budowla mogła jak najlepiej spełniać oba zadania, architekt zdecydował się na zastosowanie układu centralnego z czterema absydami oraz obejściem wokół całego obiektu. Łącząc styl klasyczny (kopuła, portyk) i gotycki (żebra), eksponował jednocześnie nowy materiał (widoczne na betonie ślady po drewnianych szalunkach) oraz dbał o akustykę i grę światła. Berg mówił o Hali, że szukał dla niej idealnej formy monumentalnej z nowoczesnego materiału (stąd odwoływanie się do sztuki antycznej – Panteon, czy bizantyjskiej – Hagia Sophia), ale przesiąkniętej gotyckim duchem. Dlatego też nieprzypadkowo i nie tylko ze względów funkcjonalnych główne osie kompozycyjne zorientował według stron świata. Główne wejście znajduje się po stronie zachodniej, a empora organowa i scena po stronie wschodniej. Jest to nawiązanie do tradycji orientowania budowli sakralnych według stron świata.

Prace ziemne przy budowie Hali Stulecia rozpoczęto w sierpniu, a fundamenty były gotowe już w grudniu 1911 roku. Dzięki znakomitej organizacji

i mechanizacji pracy, budowa trwała zaledwie 15 miesięcy. Cement pochodził z cementowni Silesia w Opolu, a beton wytwarzano w dwóch wytwórniach na placu budowy. Dostarczano go za pomocą kolejki linowej. Do budowy zużyto 13,6 tysiąca metrów sześciennych betonu i 600 ton stali. W grudniu 1912 roku halę w stanie surowym przekazano miastu.

Budowla składa się z dwóch niezależnych od siebie części. Dolną stanowią cztery potężne arkady zwieńczone pierścieniem podtrzymywany przez żebra. Na nim, na 32 metalowych łożyskach spoczywa kopuła o żebrowej konstrukcji. Jej wysokość wynosi 23 m, a rozpiętości 67,36 m w osiach podpór, wówczas stanowiło to rekord światowy. Całkowita średnica Hali to 190 m, wysokość 42 m, kubatura wynosi 295 tysięcy metrów sześciennych, zaś powierzchnia całkowita około 13 tysięcy metrów kwadratowych. Żebra kopuły zwężają się w kierunku górnego pierścienia, co sprawia, że wydaje się ona większa i lżejsza niż jest w rzeczywistości. Kopuła waży 4,2 tysiąca ton (dla porównania kopuła Bazyliki św. Piotra w Rzymie przy 59 m średnicy zewnętrznej waży około 14 tysięcy ton).

Budowa tak wielkiej kopuły budziła wiele obaw. Z tego powodu obliczenia statyczne, które wykonał inżynier Guenther Trauer, musiały zostać powtórzone przez profesora statyki Heinricha Mullera z Berlina. Dopiero jego pozytywna opinia pozwoliła na uzyskanie zgody na budowę z pruskiego Urzędu Budowlanego.

### Od Wystawy Stulecia do II Wojny Światowej (1913–1945)

Wystawę Stulecia uroczystie otwarto 20 maja 1913 roku.

Do najważniejszych wydarzeń artystycznych w czasie trwania Wystawy należały inscenizacja sztuki Gerharta Hauptmanna o wojnie wyzwoleniczej w 1813 roku oraz wykonanie

VIII Symfonii (Symfonii Tysiąca) Gustava Mahlera. Wystawę Stulecia zakończyło wykonanie IX Symfonii Ludwiga van Beethovena.

Po 1913 roku rozebrano wszelkie pawilony tymczasowe, zaś w trakcie I wojny światowej obiekt zamieniono w wielki magazyn żywnościowy. W okresie międzywojennym Hala była przede wszystkim miejscem wielkich zgromadzeń.

W 1926 roku w miejscu starych wiaduktów prowadzących do południowej części terenów wystawowych wybudowano nowe betonowe, istniejące do dzisiaj. Równocześnie Berg zaprojektował reprezentacyjne wejście, którym był szereg betonowych kolumn przykrytych płaskim drewnianym dachem (zniszczony w czasie II wojny światowej). W latach 1936–1937 powstały jeszcze obiekty zaprojektowane przez współpracownika Maxa Berga, Richarda Konwiarza. Były to: brama wejściowa na południową część terenów wystawowych (obecnie brama ZOO) oraz budynek administracyjny zarządu targów (obecnie Wytwórnia Filmów Fabularnych). W 1937 roku Konwiarz zaprojektował również wewnątrz Hali trwały amfiteatr oraz widownię (do tego momentu były prowizoryczne).

### 60 lat Hali Ludowej (1945–2006)

Po zakończeniu II wojny światowej Halę Stulecia przemianowano na Halę Ludową oraz usunięto rzeźbę znad frontonu będącą alegorią wojny wyzwoleniczej z 1813 roku. W czasie II wojny światowej tereny wystawowe ucierpiały w niewielkim stopniu. Pozwoliło to na zorganizowanie w 1948 roku propagandowej Wystawy Ziem Odzyskanych. Otwarta 22 lipca wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem – w ciągu 100 dni odwiedziło ją ok 2,5 miliona gości. Jej trwałą pamiątką są stojąca na placu przed Halą 86-metrowej wysokości Iglica (pierwotnie 106 m) projektu Stanisława Hempla oraz płaskorzeźby autorstwa Xawerego Dunikowskiego

ustawione przed wejściem do Pawilonu Czterech Kopuł. W tym samym roku w Hali Stulecia odbył się Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju, w którym uczestniczyli między innymi Pablo Picasso, Michaił Szołochow i Irena Joliot-Curie.

W kolejnych latach Hala Stulecia oraz przyległe tereny coraz rzadziej wykorzystywano do celów targowych. W latach sześćdziesiątych XX wieku tereny południowe, po włączeniu do Miejskiego Ogrodu Zoologicznego, straciły zupełnie swoją funkcję.

W 1962 roku Halę wpisano do rejestru zabytków (ponownie w 1977 roku razem z Pawilonem Czterech Kopuł). W 1994 roku podjęto decyzję o pierwszym dużym remoncie hali. Przebudowano amfiteatr, co pozwoliło między innymi na zorganizowanie w 1997 roku Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego z udziałem Jana Pawła II. W 2005 roku Hala wraz z przyległymi terenami została uznana za Pomnik Historii, a rok później drobiazgowo prace badawcze oraz zmiany w zarządzaniu pozwoliły na wpisanie jej na Listę Światowego Dziedzictwa Przyrodniczego i Kulturowego UNESCO. Wtedy też powrócono do pierwotnej nazwy, choć dla wielu pozostaje w dalszym ciągu Halą Ludową.

### Współczesność. Gruntowny remont i powrót do stanu pierwotnego (od 2006)

W ciągu ostatnich lat Hala oraz jej otoczenie uległy poważnym zmianom. Wymieniono lub uzupełniono stolarkę okienną oraz szyby. Przebudowano całkowicie amfiteatr, który będzie teraz w stanie pomieścić około 10 tysięcy widzów. Poprawiono także akustykę wnętrza. Zakonserwowano i uzupełniono ubytki w ścianach zewnętrznych, przywracając jednocześnie Hali jej dawny kolor. Część restauracyjna nad stawem została zmodernizowana i rozbudowana poprzez dostawienie dwóch szklanych pawilonów, co pozwoliło na uczynienie tam Regionalnego Centrum Turystyki Biznesowej. Na stawie zamontowano multimedialną fontannę, która wraz z odrestaurowanym w 1997 roku Ogrodem Japońskim przyciąga tysiące turystów. W najbliższych latach remontu doczeka się także Wytwórnia Filmów fabularnych oraz Pawilon Czterech Kopuł, który ma zostać zamieniony na sale ekspozycyjne Działu Sztuki Współczesnej Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Wojciech Zalewski



Uroczyste otwarcie Hali Stulecia, maj 1913



# WYCIECZKA NA STADION MIEJSKI WE WROCŁAWIU

Fotografie: Piotr Rudy

